

GAZETA

10. DZIEŃ! DOBRY! BIAŁOSTOCKA
DZIENNIK ILUSTROWANY2.500 zabitych i 3.000 rannych
Stolica Nicaragui legła w gruzach
po strasliwym trzęsieniu ziemi

NOWY JORK, 1.4. — Mała republika środkowo-amerykańska Nicaraguę dotknęło

straszne trzęsienie ziemi, które porównać można jedynie z podobną katastrofą, jaka w 1912 roku spotkała Messynę.

Stolica Nicaragui, Managua właściwie już nie istnieje. Niezwykle silne trzęsienie ziemi zniszczyło całe miasto. W całym mieście utrzymał się jeden dom.

W Nicaraguie panuje zupełna anarchia. Niewiadomo, którzy członkowie rządu żyją, a którzy zginęli. Nie jest też dotąd wiadome, czy uszedł z życiem prezydent republiki.

Natychmiast po strasliwym trzęsieniu ziemi do leżącego w gruzach miasta wkroczył gen. Gomez na czele dwóch wiernych pułków, proklamował się dyktatorem i ogłosił w Nicaraguie

stan oblężenia.

Było to konieczne, gdyż mety społeczne, korzystając z paniki i z poparów, jakie wzniciło trzęsienie ziemi, rozpoczęły grabież. Dyktator wydał rozkaz, aby bez sądu wieszano wszystkich złapanych na gorącym uczynku kradzieży.

W chwili trzęsienia ziemi na rynku w Managua

wybuchł pożar,

który zamknął wszystkie ulice miasta. W tym czasie odbywał się na rynku targ. Rozgrywały się istniejące dantejskie sceny. Oszałałe z przerażenia i grozy kobiety traci-

Kupcy z Litwy
jadą po zakupy do Polski

W kwietniu ma przybyć do Polski grupa kupców z Kłajpedy i Kowna dla zakupu towarów łódzkich i białostockich. W drodze powrotnej delegacja zatrzyma się w Wilnie, gdzie zawrze kilka transakcji lniarskich.

Syn zamordował
siekiarą ojca

POZNAŃ, 1.4. Podczas pracy w lesie w Gorzewie, pow. wągrowieckiego, 21-letni Sylwester Walczak zabił w czasie sprzeczki uderzeniem siekiery swego ojca. Ojcobójcę uwięziono.

Lot węgierski
przez ocean

BUDAPESZT, 1.4. Pilot Jerzy Endress udał się do Nowego Jorku, celem przygotowania lotu transoceanicznego samolotu węgierskiego „Justice for Hungary”.

ły orientacje i

rzucali się wprost w płomienie, chcąc uciec zagładzie. Na samym rynku zginęło około 200 osób, prze ważnie kobiety.

Podczas pierwszego wstrząsu więźniowie aresztu centralnego podnieśli nieludzki wrzask domagając się, by ich wypuszczono. Dozorca, nie zwracając uwagi na te rozpaczliwe wołania, ratowali się

ami ucieczką. Przy drugim silniejszym wstrząsie gmach zawalił się, grzebiąc wszystkich więźniów.

Obrzydliwym luksusowy hotel „Ludola” leży w gruzach. W zwaliskach hotelu znaleziono śmierć bardzo liczni goście, przeważnie obywatele St. Zjednoczonych. Podobny los spotkał gmachy ambasad angielskiej i amerykańskiej.

Zarysowane przez trzęsienie zie

mi gmachy

padają pastwą pożogi, która ogarnęła całe miasto. Żołnierze przy pomocy dynamitu wysadzają w powietrze budynki, usiłując w ten sposób zlokalizować ogień.

Ludność schroniła się na noc do ocalałych po pierwszym wstrząsie kościołów. Pod wpływem ponownego trzęsienia ziemi

kościół runął w gruzy, grzebiąc pod zwaliskami wiernych. Na rumowisku miasta sterczy jedynie szkielet katedry, która ocalała dzięki silnej stalowej konstrukcji. Według dotychczasowych obliczeń liczba zabitych wynosi około 2500 osób.

Łączna liczba rannych sięga 3.000. Szkody materialne obliczane są na około 50 milionów dolarów.

Miasto pozbawione jest żywności.

Do dyspozycji gen. Gomeza stanęło 2.000 marynarzy St. Zjednoczonych, którzy biorą udział w akcji ratunkowej. Stany Zjednoczone wysyłają również do Nicaragui kilka eskadr samolotów, które mają dostarczyć żywność i środki opatrunkowe.

17 milj. zł. na budowę dróg
Rokowania o pożyczkę w Szwajcarii

Jak się dowiadujemy, rokowania prowadzone przez polski przemysł cementowy z grupą przemysłowców szwajcarskich, w sprawie uzyskania pożyczki na budowę

dróg w Polsce — są obecnie na dobrej drodze.

Pożyczka wyniesie 10 milionów franków szwajcarskich i będzie sfinansowana już w połowie kwietnia t. b. w Warszawie.

Groźny zator lodowy na Bugu
Wojewoda i artylerja na miejscu

BIAŁYSTOK, 1.4. Na rzece Bug koło Małkini, na wysokości wsi Glinie, utworzył się zator lodowy, długości 4 km., przytykający do mostu kolejowego. Wojewoda wezwał do rozbicia zatoru

lodowych baterie 18 p. a. p. w Ostrowiu Mazowieckim, a sam wyjechał na miejsce wypadku z naczelnikiem wydziału bezpieczeństwa publicznego.

„Krzyżacy” na Śląsku
Nowa organizacja dla walki z Polską

WROCLAW, 1.4. Partja centrowa rozpoczęła ożywioną propagandę na rzecz zakładania we wszystkich miejscowościach niemieckiego Śląska oddziałów nowej organizacji p. n. „Die Kreutzschar” („Krzyżacy”), której siedzibą centralną jest Racibórz.

Organizacja ta ma na celu wykształcenie swych członków na wzór organizacji hitlerowców, aby móc w razie potrzeby stanąć do walki z elementami rady

kalnemi, zorganizowanemi na sposób wojskowy.

Hasłem organizacji ma być obrona wiary katolickiej, a jej symbolem jest symbol dawnych „Krzyżaków” — czarny krzyż na białym polu.

Agitacją za tworzeniem nowych oddziałów tej organizacji na Śląsku niemieckim kieruje ks. prymas Ulitzka, prowadzący od dawna politykę antypolską.

Berlin bardzo zdenerwowany
po rewelacjach „Kurjera Czerwonego”

BERLIN, 1.4. Rewelacje „Kurjera Czerwonego” o tajemniczej wizycie oficerów niemieckiego sztabu generalnego w Warszawie i ich ofercie, w sprawie zagarnięcia przy pomocy Niemiec Litwy i utworzenia bloku antysowieckiego za cenę odstąpienia Niemcom Pomorza i Gdyni, wywołały w świecie politycznym Berlina silne zdenerwowanie.

nie będą się starały osłabić siłę rewelacji.

Śmiertelny pojedynek
sióstr na noże

KRASNE, 1.4. Pomiedzy mieszkaniami Krasnego, siostrami Janiną i Heleną Szczerbińskimi, wynikł zatarg na tle zazdrości, który doprowadził do bójki na noże. Helena Szczerbińska zadała swej siostrze Janinie cios śmiertelny, od którego po przewiezieniu do szpitala, nie odzyskawszy przytomności siostra jej zmarła.

Dziecko w płomieniach

WŁOCŁAWEK, 1.4. We wsi Cieslikowo pozostawiona sama 1 i pół roczna Irena Gościńska podeszła do rozpalonego pieca, skutkiem czego zapaliła się na niej ubranko. Dziewczynka doznała tak silnego poparzenia, że w kilka godzin potem zmarła.

8-letni herszt
smarkatych bandytów

ANTWERPJA, 1.4. Zakończył się tu proces przeciw bandzie złodziei, której członkowie liczyli, od 8 do 11 lat. Herszt bandy miał 8 lat. Trzech z nich skazano na dom poprawy, jeden został zwolniony.

Z Chin do Niemiec
w 4 dni

SZANGHAJ, 1.4. Dziś rano odleciał z Nankinu samolot, inaugurując stałą służbę lotniczą Nankin — Berlin. Według przewidywań, lot trwać będzie 4 dni.

W 8 dni
z Anglii do Australji

LONDYN, 1.4. Lotnik Scott odleciał z lotniska w Lympne, w celu pobicia rekordu, wynoszącego 8 i pół dnia lotu od Australji na przestrzeni 11.000 mil.

Zaraz po świętach otrzymamy miliard franków na dokończenie budowy wielkiej linii węglowej

Wczoraj powrócili z Paryża do Warszawy minister spraw zagranicznych Zaleski i wiceminister skarbu p. Koc i udzielili przedstawicielom prasy informacji na temat toczonych w Pary-

żu rokowań o pożyczkę jednego miliarda franków francuskich na dokończenie budowy i rozbudowę linii kolejowej Górny Śląsk — Gdynia.

Z informacji udzielonych przez min. Zaleskiego i wicemin. Koca wynika, że po parotygodniowych pertraktacjach delegaci polscy i francuscy zdołali uzgodnić cały kompleks zagadnień techniczno - kolejowych związanych z udzieleniem przez finansistów francuskich kredytu na dokończenie i rozbudowę nowej wielkiej linii kolejowej.

W rokowaniach tych uczestni-

czył również wiceminister komunikacji inż. Czapski, a minister Briand i minister skarbu Flandin dołożyli ze swej strony starań, ażeby rokowania zakończyły się wynikiem pomyślnym.

Minister Zaleski stwierdza, że rokowania techniczno - kolejowe zostały zakończone wynikiem pomyślnym i parafowaniem umowy, a obecnie pozostają jeszcze pertraktacje z bankami, co do szczegółów finansowych pożyczki i wolno żywić nadzieję, że po wznowieniu tych rokowań po świętach nastąpi w Warsza-

wie podpisanie kompletnej umowy.

A więc linia węglowa będzie mogła być w niedługim czasie doprowadzona do końca.

Letnie urzędowanie we wszystkich biurach

Począwszy od dnia wczorajszego we wszystkich urzędach państwowych i samorządowych urzędowanie rozpoczyna się od godziny 8-ej rano, t. j. o pół godziny wcześniej, niż w okresie zimowym. Urzędowanie również kończyć się będzie o pół godziny wcześniej.

Okropny wypadek robotnika-sportowca

ŁÓDŹ, 1.4. W zakładach „Mafaktury Widzewskiej” uległ ciężkiemu wypadkowi znany na terenie Łodzi robotnik-sportowiec Henryk Bałtowski, który porwany został przez pas transmisyjny w przedalni. Maszyną oberwała robotnikowi rękę aż po ramię.

Bolszewicy odijają się sprytem ze złóż w muzeum

MOSKWA, 1.4. W znanym muzeum zoologicznym Akademii Umiejętności znajduje się bogata kolekcja ryb rzecznych i morskich. Ekspozyty przechowywane są w słoikach ze spirytusem. Jedno z pism sowieckie donosi, iż komisja lustracyjna ustaliła, iż w większości słoików spirytus został do połowy wypity przez dozorców i zastąpiony wodą, wskutek czego bogatej kolekcji ryb grozi zupełne zniszczenie.

Nasze żarty prima-aprilisowe

W numerze wczorajszym zamieszciliśmy zgodnie z tradycją „robienia kawalów” w dn. 1 kwietnia, trzy nieprawdziwe wiadomości o ruszeniu sławnej wieży pochylonej w Pizie, o utkaniu się na Wiśle w Warszawie Niemcewicza (Łódź) podwodnej i o zwycięstwie na odnieziono płace Warszawy całych stert chleba przed świętami. Czytelnicy wybaczą nam zapewne te niewinne żarty...

Znowu niepomyślny dzień

Godziny ranne przedstawiają się i tak, jakby nam przyniesie straty i nieporozumienia.

Nie ulega wątpliwości, że dzień dzisiejszy nie należy do pomyślnych pod względem finansowym.

Popołudni i wieczór przychodzi nam w złym pasie.

Pogoda na dziś

Na północy wypogodzenie, przy mroźki lub lekki mroz. Na Woły. Na północy wypogodzenie przy mi śnieżniami.

Gielda

Dotar: 8.90.
Bank Polski: 132.00.
10 proc. pożyczkowa: 164.50.
Rubel złoty: 4.74.

Smutny prima-aprillis posłów i senatorów

Ze smutnymi minami odchodzili wczoraj posłowie i senatorowie od kas sejmowych.

Pierwszy raz bowiem otrzymali diety zmniejszone o 15 proc.

Z racji większego zjazdu posłów odbył się szereg rozmów i narad politycznych.

Obracają się one przeważnie dookoła przyszłej sesji konstytucyjnej.

Lotnicy polscy utknęli w Nigerji

Do Warszawy nadeszły dalsze wiadomości o raidzie dzielnym lotników polskich, kpt. Skarżyńskiego i por. Markiewicza, którzy dokonują lotu dookoła Afryki. Wobec tego, że w Afryce rozpoczął się już okres deszczów i szalonych wichrów, raid uległ pewnemu opóźnieniu.

Lotnicy przebywają obecnie w Lagos, największym porcie Nigerji. Samolot polski przeleciał już 11750 km.

P. Karol Irzykowski laureatem m. Łodzi

ŁÓDŹ, 1.4. — Magistrat miasta Łodzi zmienił swą decyzję w sprawie nagrody literackiej i przyznał tę nagrodę na rok 1931 znanemu krytykowi, p. Karolowi Irzykowskiemu.

Clagulenie pożyczki inwestycyjnej

Wczoraj odbyło się losowanie 4 proc. Państwowej Premijowej Pożyczki Inwestycyjnej.

W losowaniu padły większe wygrane w złotych na następujące obligacje:

Seria	nr. obligacji	15—200.000
2711	"	21—10.000
5728	"	28—10.000
6271	"	2—10.000
6341	"	27—10.000
4600	"	1—10.000
8934	"	49—10.000
1197	"	9—10.000

FALE RADJA warszawskiego

przynoszą dziś:

11.58 Sygnał czasu, hejnał z Krak. 12.10 Muzyka z płyt gramofonowych do godz. 12.35. 14 „O technice prasowania”, wygl. p. M. Stefkowa. 14.40 Odczyt dla maturzystów p. t. „Piotr Skarga”, wygl. prof. K. Górski. 15 Odczyt dla maturzystów p. t. „Wielka rewolucja francuska”, wygl. prof. J. Iwasz Nowicz. 15.50 „S. O. S. — P. O. S.” (odezwy sportowy), wygl. red. W. Junosza-Dąbrowski. 16.15 Muzyka z płyt gramofonowych. 17.15 „Wielki Tydzień w obrzędach i obyczajach”, wygl. dr. K. Zawiałowicz. 17.45 Transmisja z Krak. Oratorium „Samson”. 19.25 Płyty gramofonowe. 19.55 Płyty gramofonowe. 20 P. Z. Dębicki wygl. Feljton p. t. „Kain i Abel”. 20.15 Koncert z Filharmonji Warszawskiej.

Polska zabierze głos w Genewie w sprawie układu celnego Niemiec z Austrią

PARYŻ, 1.4. Minister Zaleski przed wyjazdem do Warszawy na zapytanie dziennikarzy w sprawie układu celnego austriacko-niemieckiego odpowiedział, że kwestja ta rozpatrywana będzie na najbliższej sesji Rady

Ligi.

Polska nie może występować bezpośrednio, jednakże na posiedzeniu Rady będzie miała możliwość wypowiedzenia się w tej sprawie.

Niemcy wywinęły kota ogonem ze strachu przed Anglią

BERLIN, 1.4. W tutejszych kołach dyplomatycznych zwracają uwagę na zmianę stanowiska Berlina w kwestji zgody na rozpatrzenie przez Radę Lig Narodów układu w sprawie unii celnej austriacko-niemieckiej. Gdy przed kilkoma dniami ambasador brytyjski zakomunikował życzenie Anglii kanclerzowi Rze-

szy, otrzymał odpowiedź odmowną. Tymczasem wczoraj minister Curtius oświadczył, że Niemcy nie będą się sprzeciwiały poruszeniu tej sprawy przez Ligę Narodów. Na zmianę stanowiska rządu niemieckiego wpłynęła stanowczość angielskiego ministra Hendersona.

Cała wieś splonęła 300 tysięcy złotych strat

W zabudowaniach Antoniego Izdebskiego we wsi Wasy pod Siedlcami wybuchł pożar, przy czym wskutek gwałtownego wichru ogień przetrzącił się na sąsiednie zabudowania. Po kilku nastu minutach cała wieś stanowiła jedno wielkie morze płomieni.

Na ratunek pośpieszyło sześć

oddziałów straży ochotniczej i straż miejska z Siedlec. Nie zdołano jednak opanować pożaru, który strawił 24 domy mieszkalne, 19 stodół ze zbożem, 10 koni, 17 krów, 11 sztuk nierogacizny, 35 owiec i 300 sztuk drobiu. Straży wynoszą ponad 300 tysięcy złotych.

Baron-morderca wyjeżdża z Warszawy

Baron Karol Hammer zmusza swą kochającą żonę Zofię do poślubienia bogatego przemysłowca Zygmunta Jaworskiego, u którego zdyskontował fałszywe waksle na 30000 zł., a w noc poślubną wiaduje się do ich mieszkania i za cenę milczenia otrzymuje te waksle. Nazajutrz Jaworski wieca z pewnej wizyty, na ul. Mazowieckiej otruty morfiną. Komisarz Kubiak aresztuje Hammera, lecz baron ustala swoje „alibi”. Komisarz jedzie z wywiadowcą do mieszkańca nielakiej Janiny Wolskiej na Mazowiecką. Mieszkaniec jest pusty — Wolska zniknęła. Teraz Kubiak spieszy do lecznicy do Jaworskiego. Tymczasem baron po uwolnie-

niu go z aresztu, jedzie również do Jaworskiego i wymusza od niego czek za milczenie, potem mija w drzwiach wchodzącego komisarza, któremu Jaworski opowiada następnie, że zonal otruty przez swą dawną kochankę Wolską.

Baron po zdobyciu fałszywego paszportu wchodzi do pokoju Boruckiego. Wynika między nimi gwałtowna sprzeczka, w czasie której Hammer zabija Boruckiego ciężkim przyciskiem i zatarłszy ślady, ucieka przez okno, by po paru godzinach wrócić z uliczną dziewczyną. Tegoż dnia wieczorem baron wyjeżdża do Gdańska. (Dalszy ciąg na str. 6-cj).

Miljoner z Częstochowy porywa narzeczoną syna

Panna ze Szwajcarii przed sądem za opór policji

Mała ciarna saska sądu grodzkiego w Warszawie od czasu długiego swego istnienia nie gościła takiej ilości przedstawicieli prasy wśród których nie brakło licznych korespondentów pism prowincjonalnych. Niewzwykle to zainteresowanie wywołała sprawa wynikła na tle głośnego oskarżenia w całej Polsce skandalu.

O niezwykłym romantyzmem to osianiem tajemniczymi porównaniami.

Jeden z aktów tego miłosnego dramatu i walki między ojcem a synem o wybór żony rozegrał się w dniu 20 marca r. b. w bramie domu Nr. 23 przy ul. Elektoralnej w Warszawie i on to jest tematem sprawy.

Zaczęło się od tego, że znany b. majątny obywatel Częstochowy p. Maciej Cyprian Apanowicz, współwłaściciel elektrowni w Częstochowie, Radomsku, Radomiu, Kielcach oraz obywatel ziemski, którego majątek oceniano na 30 milionów złotych, wysłał swego syna Cypriana Macieja na wyższe studia do Szwajcarii.

Młody Apanowicz poznał tam pannę Linę Bauman i wkrótce młodzi zapalali do siebie gorącą miłością i postanowili się pobrać. Przyleżeli w tym celu do Częstochowy. Jednak zamiast zgody natrafili na energiczny sprzeciw ojca narzeczonego, który za wszelką cenę

postanowił nie dopuścić do tego małżeństwa. Poruszył wszelkie sprężyny uciekając się do wszelkich rozporządzalnych środków, które znalazły swoje oświetlenie dziś w sądzie.

Po wywołaniu sprawy przed sądem oskarżonego staje wysoki, zgrabny o sympatycznej twarzy blondyn 22-letni młody Apanowicz, w towarzysztwie swej ukochanej Liny Bauman, która ma rok trzydziesty i jest przedstawicielką przeciętnej

urody kobiecej o rumianej cerze. Ubrana skromnie, prawie biednie, z pod czarnego jesienno-pszczyczyka widać letnią sukienkę. Obroną młodej pary jest adwokat Brohman. Oskarżenie wnosi przedstawiciel urzędu śledczego Dr. Weiss.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, który zarzuca obojgu narzeczonemu pobicie i pokazanie oraz że nie agentów urzędu śledczego, młody Apanowicz opowiada sądowi dzieło swojej miłości.

Po przyjeździe do Częstochowy, za zgodą matki i przy pomocy przyjaciela rodziny, niejakiego Piętkowskiego, umieścił ukochaną Linę w jednym z hoteli.

Na drugi dzień zajęł się przed hotelem samochód jego ojca, z którego wysiadł także p. Piętkowski i skierowawszy się do pokoju, zajmowanego przez p. Linę, oznajmił jej, że mają się udać do jednego z majątków ojca jej narzeczonego, gdzie z nim zobaczą i uzyskają zezwolenie rodziców na ślub.

Gdy samochód znalazł się za miastem i zbliżał się do miasteczka Przyrów, szofer

zatrzymał maszynę w lesie i oznajmił, że coś się popsuło. Wówczas z zagajnika wyszli jacyś dwaj osobnicy z których jednym był funkcjonariusz urzędu śledczego w Częstochowie, p. Krawiecki. Obaj osobnicy wstąpi do auta, które pomknęło w dalszą drogę.

W miasteczku p. Lina powodowana złem przeczuciem, na widok mundurzonego policjanta, zaczęła wzywać pomocy. Policjant interwenjował i panna Bauman zażądała powrotu do Częstochowy.

W hotelu oczekiwał na nią narzeczoną który natychmiast wywołał ją do Warszawy i umieścił w schronisku Tow. Ochrony Kobiet przy ul. Elektoralnej, sam zaś no-

cował w jakimś hoteliku przeprowadzając w międzyczasie formalności ślubne,

których miał zamiar dopełnić w kościele św. Antoniego.

Kiedy w dniu 20 marca o 11 w. odprowadzał narzeczoną do schroniska, podszedł do niego jakiś pan i zagadnął:

— No panie Apanowicz... Wówczas narzeczoną spojrzawszy na nieznajomego krzyknęła:

— To jest ten lotr Krawiecki, który mnie chciał porwać w Częstochowie.

Oskarżony począł wtedy biec w stronę rogu ulicy w poszukiwaniu policjanta. Przecieli mu jednak drogę dwaj nieznajomi, którzy go wraz z narzeczoną

wciśnęli do bramy.

Byli to przedstawiciele urzędu śledczego, o czym jednak młoda panna, jakoby nie wiedziała.

Zaczęli też oboje bronić się zaciekle,

drapiąc i gryząc trzymających ich agentów, wołając jednocześnie o pomoc.

— Więc przyznaję się pan do pobicia przedstawicieli policji i do obelg — pyta sędzia Idzikowski.

— Nie przyznaję się, gdyż nie wiedziałem, że to są przedstawiciele policji — panna Krawieckiego ja jak i młoda narzeczoną nieśmiemy co najwyżej

za prywatnego detektywa, wynajętego przez ojca.

P. Bauman zeznał przez tłumaczkę, zna bowiem tylko język niemiecki.

— Czy przyznaję się pani do drapania policjanta? pyta sędzia. Tłumaczką odpowiada pytanie i uzyskała odpowiedź.

— O tak, ale nie wiedziałam że to policjant.

— A czy rąkała go pani w ramie tak, by to poczuł boleśnie?

— Niestety — nie.

— Dlaczego pani mówi „niestety“? — Bo był bardzo brutalny.

— A czy uspokoiła się pani na widok policjanta mundurzonego, który później przyszedł?

— Tak.

— Dlaczego?

— Dlatego że mam bardzo dobre polecie o polskiej policji.

Następnie zeznał funkcjonariusz policji śledczej Jurczyk, który z rozkazu komisarza

Jarosńskiego miał dokonać aresztowania młodego Apanowicza na zasadzie postanowienia sądu okręgowego w Piotrkowie.

W tym celu czekał na niego krytycznego dnia przed parafią św. Aleksandra przy ul. Książcei, gdyż spodziewał się że Apanowicz tam się zgłosi. Gdy to nie nastąpiło wrócił do urzędu śledczego i przeprowadził dochodzenie, co do miejsca zamieszkania Liny Bauman postanowił czekać, na Apanowicza pod schroniskiem przy ul. Elektoralnej.

Udał się tam z przedstawicielem policji częstochowskiej, specjałnie przybyłym dla aresztowania Apanowicza i jeszcze jednym agentem. Młody Apanowicz

stawił opór policji, w czym dopomagała mu Lina Bauman, kopiąc, drapiąc i gryząc agentów.

Dopiero po zawiązaniu się posterunku w mundurze aresztowanych udało się odwieźć do urzędu śledczego.

Po zeznaniach pozostałych świadków nastąpił orzecznictwo: rzecznika oskarżenia dr. Weiss, który zażądał surowego ukarania oskarżonych, oraz adwokata Brokmana do magającego się

uniwinięcia na tej zasadzie, że podsądni mają doświadczenie z Częstochowy, przypuszczali zamiar ponownego porwania przez ludzi podających się za policje.

Wyrok będzie ogłoszony dziś o godz. 1 po południu.

Każdy ma prawo głosu:

NOTATNIK SKARG

Józefa Gawędy

„Czytając codziennie liczną korespondencję ludzi zakochanych z całej Polski, dochodzę do wniosku, że położenie geograficzne wywiera wielki wpływ na sposób traktowania miłości.

Zakochany warszawiak jest wesoly, beztrojski i lekkomyślny — Lwowianin znów idzie w jarzmo Amora odważnie z impetem, jak do boju, kocha całym żarem swojej, lekko, ale bądź co bądź południowej, krwi. Poznając z tym miłości jest systematyczny, spokojny i stały. Mieszkańców Siedlec miłość ośmieliła, przekonałem się o tem z wielu już listów, a mam przed sobą w tej chwili jeden jeszcze dowód, podpisany inicjałami Z. A. — przytaczam go w całości:

„Przed trzema miesiącami zapoznałem koleżankę swojej siostry, bardzo miłą i sympatyczną Pole, której obraz głęboko mi się w sercu zanotował.

Po kilku dniach pobytu w Siedl-

cach wyjechała ona do rodziny i dopiero w tym czasie poczułem, że się w niej zakochałem tak, że nie mógł bym nadal żyć bez niej.

Lecz dwa dni temu powróciła do Siedlec i tu właśnie zaszedł niemiły wypadek.

Ja zgola nie wiedziawszy o jej przyjeździe, poszedłem sobie z kolegą na przedstawienie do kina na drugie miejsce (wie Pan, bitel ekranu) i podczas przerwy zobaczyłem właśnie ją na pierwszym miejscu siedzaca. Tak się tem bardzo zawstydzilem, że się nawet jej nie ukloniłem, a teraz nie śmiem pokazać się ze wstydu.

Prosiłbym Pana Redaktora o zamieszczenie odpowiedzi w jaknajbliższym czasie, jak mam dalej postąpić, ażeby się do niej zbliżyć, bo sam nie umiem sobie z tem poradzić, bo inaczej nie przeżyję tego głupstwa, jakie sam tak lekko myśląc pałałem.

— Oczywiście postąpił Pan tro-

chę dziwnie, ale tłumaczy Pana niespodzianka, wielka miłość i... położenie geograficzne.

Radził bym załatwić to nieporozumienie prosto, złaciszysz poselstwo siostrze, której niespodzianka znów ujęta Pola jest jak Pan pisze „koleżniczka“.

Niech zrodzi co raz naraz dla brata, niech odwiedzi Polę i wytlumaczy Panu. Może powiedzieć, że siedzac w kinie, myślał Pan o swojej Poli, jako o dalekiej „koleżniczce“ przebywającej gdzieś o setki kilometrów od Siedlec. Nagle się odwróciwszy i widząc ją siedzaca za sobą, wziął ją Pan za zjawę powstałą z podrażnionych nerwów, że zdumienie oraz radość obezwładniły Pana.

Jako argument, niech siostra wznie z sobą dzisiejszy numer „Dzień Dobry“.

*

Ze znanego nieda i ponieważ wojenna perca czerpano, gorzkie słowa w pisał pod adresem Izby Skarbowej Grodzkiej w Warszawie p. A. K. S. z Kalisza.

Jest on inwalidą wojennym, który pozyskał prawa do pobierania renty p. 6 latach starań i przeby-

cia 27 komisji szpreekrizynnych. Wreszcie przyznano mu prawo do zaopatrzenia.

Niestety, dokumenty spowalniają go do podjęcia zaistnienia społecznego od dnia 11 grudnia 1930 r. w wymienionym urzędzie, który po mimo licznych próbach dotąd nie zapłacił wypłaty.

Inwalida dwa razy przebywał już pociągami drogi z Kalisza do Warszawy bezskutecznie. A tymczasem w domu cierpi wraz z rodziną okropną niedzę. W dodatku od 1 kwietnia ma nakazaną eksmisję z mieszkania.

Wyczerpawszy wszystkie sposoby, zwrócił się do mnie z prośbą o ogłoszenie swojej skargi. Ma nadzieję, że może „stać się cud“, który pozwoli mu jeszcze w czasie nadchodzący świat Wielkiej Nocy „najeść się do syta“ za pieniądze należne mu z tytułu zaległej renty.

Przypuszczając, że „krwawo zarobione pieniądze“ tylko przez jakieś przeoczenie lub nieporozumienie nie zostały dotąd wypłacone, zamieszczam rozpaczywa skargę inwalidy z Kalisza.

Szkaradna moda



W jednym z cyrków nowojorskich produkuje się „prawdziwy” murzyn z Afryki Południowej wzbudzający sensację swoimi potwornymi wargami, zniekształconymi przez wkładanie w rozcięte ciało kawałków drzewa, co pewien czas zmienianych na większe. W tych warunkach palenie fajki sprawia poważną trudność.

Zwyciezca wielkiego wyścigu



„Orakle” wygrał wielkie narodowe wyścigi angielskie „naprzeciaj” w Liverpoolu, bijąc w rekordowym czasie 46 swoich konkurentów.

Samobójstwo inwalidy Wielkiej Wojny Duchowieństwo odmawia pogrzebu

W angielskiej miejscowości Wivelsfield popełnił samobójstwo 37-letni Herbert Cottingham, jeden z bohaterów wojny światowej, który, uległszy zatruciu gazem pod Mons, nie mógł już przyjść do zdrowia i przez ostatnie pięć lat przykuty był do łóżka. W liście pożegnalnym Cottingham wyjaśnił, że wszyscy uważają go za pasorzyta

i że wobec tego musi rozstać się z życiem, które stało się ciężarem dla niego samego i dla jego otoczenia.

Anglikański wikary parafii, do której należał zmarły, odmówił mu chrześcijańskiego pogrzebu, co zresztą zupełnie odpowiada przepisom kościelnym. Mimo to organizacja wojskowa, do której należał samobójca, zwróciła się z protestem aż do biskupa,

naturalnie, bezskutecznie. Wikary odprawił wprawdzie nabożeństwo żałobne za dusze zmarłego, ale konduktu pogrzebowego na cmentarz nie wyprowadził i ciała nie pokroził.

Król Belgów w Paryżu



Bohaterski król Albert przybył do Paryża, gdzie uroczystie był podejmowany przez prezydenta Republiki. Na zdjęciu — król Belgów w towarzystwie gen. Lasson i świty przechodzi przed frontem kompanii honorowej na dziedzińcu Pałacu Elizejskiego, siedziby Prezydenta Francji.

Restauracja w służbie reklamy

W Berlinie zostanie w tych dniach otwarta najtańsza w świecie restauracja.

Właściciel restauracji zdecydował wyrównywać swe straty przy sprzedawaniu zakąsek, win i wódek po cenach o 50 proc. niżej kosztów tem, że cały lokal restauracyjny zostanie

oddany na reklamę.

Nietylko ściany, sufity i podłoga będą zaklejone i zapisane reklamami, lecz nawet krzesła, stoły i naczynia, wszystko będzie pomalowane

w jaskrawe kolory reklamowych plakatów.

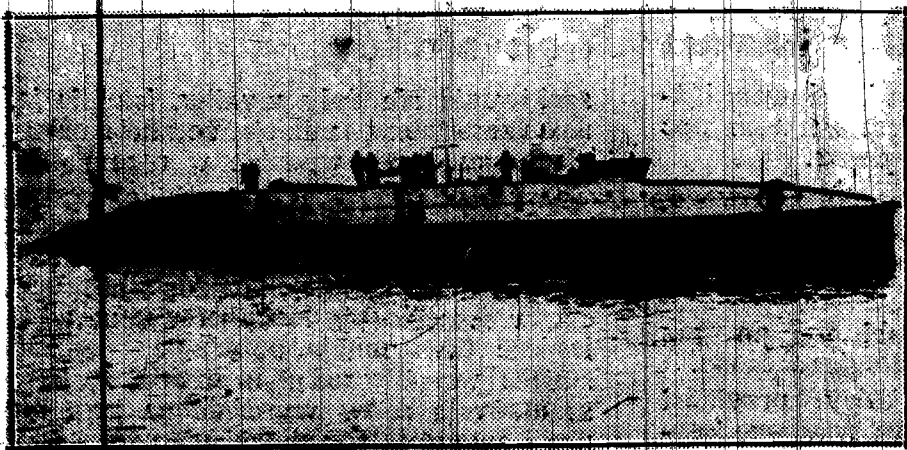
Jednym z najoryginalniejszych pomysłów w nowej restauracji będą lustra, na których na wysokości wzrostu człowieka będą artystycz

nie wymalowane wasy i brody

Każdy z konsumentów będzie mógł „trafić twarzą” między wasy a brody i w ten sposób przekonać się, jakby wyglądał, gdyby nosił zarost.

Czytajcie „KINO”

Marzenia zamieniają się w rzeczywistość



Łódź podwodna, którą kpt. Wilkins zamierza w myśl marzeń nieśmiertelnego powieściopisarza-fantasty Juliusza Verne'go dotrzeć pod lodami do Bieguna północnego, rozpoczęła już po ostatecznym wyekwipowaniu pierwsze próbnie jazdy.

Bohaterska załoga nie opuściła tonącego okrętu

Ubiegłej nocy statek grecki Taxiarchis, o pojemności 3.000 ton, podczas wiatru i silnej mgły najechał na skały podmorskie u wybrzeży wyspy Lund na połud-

HUMOR

— Fotel, który pan mi sprzedał, jest wprawdzie bardzo ładny, ale bardzo niewygodny.

— Proszę pana, ten fotel jest przeznaczony do salonu.

Właściciel restauracji, widząc, że jeden z gości siedzi ze zwieszoną głową przy nietkniętej szklance piwa, z bardzo smutną miną, podchodzi zaniepokojony i pyta ze współczuciem:

— Przepraszam. Czy pan cierpi na migrenę?

— Nie, na manufakturę — odpowiada smutny gość.

— Jakże się ma pański chory wujaszek?

— Bardzo źle. Lekarz powiedział, że jeżeli przeżyje dzisiejszą noc, może się wygrzebać. W przeciwnym razie mało jest nadziei.

— Te wystawne i duże przyjęcia to poprostu kpiny. Przyznam się panu, że mnie np. wcale nie zaproszono, a jednak przyszedłem i nikt tego nie zauważył.

— I mnie też nie zaproszono.

— No widzi pan. A w jaki sposób pan się tu dostał?

— O, w bardzo prosty. Ja jestem tu gospodarzem.

Bujalski jedzie, ze swoją żoną samochodem: Sam prowadzi. Na gło odwraca się błądy i krzyczy:

— Hamulce nie działają, a zjeżdżamy na dół po stromym spadku. Katastrofa nieunikniona!

— W takim razie — odpowiada żona — zatrzymaj wóz. Ja wolę wysiąść.

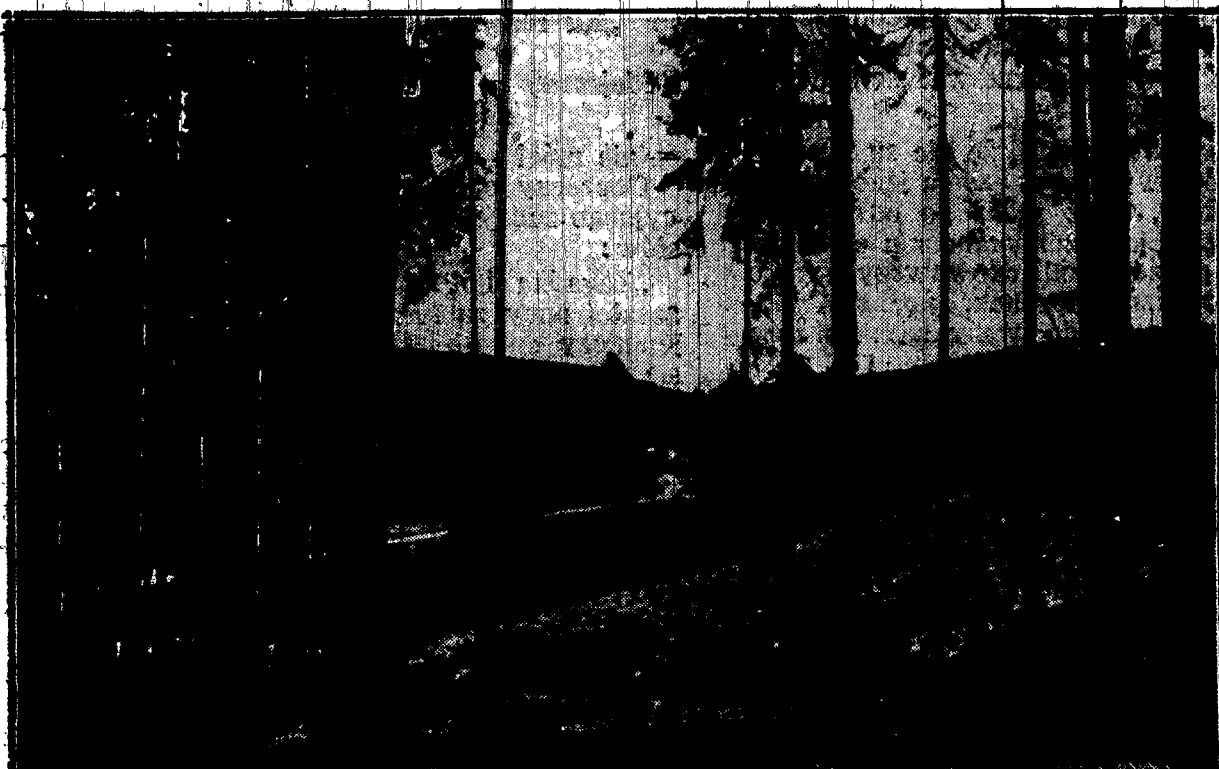
Czytajcie Przegląd Sportowy!

Marszałek Piłsudski w karykaturze



Ze świeżo wydanego albumu karykatur Marszałka Piłsudskiego (w wykonaniu znanego karykaturzysty Czermańskiego) — podajemy jedną z najciekawszych.

Tam, gdzie śmierć szalała...



Obecny wygląd słynnego pobojuwiska pod Berka w Turyni, gdzie w zaciętych walkach w 1915 roku wyginęły tysiące żołnierzy francuskich, niemieckich, angielskich, amerykańskich, a nawet kolorowych.

Żona dwu mężów

Powieść z życia wyższych sfer towarzyskich stolicy

Streszczenie początku powieści na str. 2-4.

DO ZOFII...

Telefon podkomisarza Kubiaka, który pytał o pochodzenie stu tysięcy złotych z rachunku bankowego Jaworskiego u barona Hammera, wytracił przemysłowca z równowagi.

Nie zupełnie jeszcze powrócił do zdrowia, w głowie miał wszystko inne w tej chwili, niż wstępna transakcja z Hammerem — aż tu nagle to pytanie...

Trzeba było istotnie dużego wyrobienia, przytomności umysłu a nade wszystko wielkiej miłości do Zofii, o której myśli aż na chwilę nie opuszczała Jaworskiego, by umiejętnie i w miarę możliwości bez wzbudzenia jakichkolwiek podejrzeń odpowiedzieć na natrętne pytanie komisarza.

Powiedział: pożyczka. No, bo i cóż innego mógł powiedzieć ktokolwiek na jego miejscu, chcąc pozbyć się wściekłej okładowości policji.

Wiadomość o zamordowaniu Boruckiego również poruszyła Jaworskiego. No dlatego, żeby mu postać Boruckiego była sympatyczna, albo że zał mu było starego profesora. O, nie! Jego uczciwa, prawa natura czuła podświadomie, że Borucki jest człowiekiem co najmniej mało wartościowym i ubytek jego na tym świecie nikomu krzywdy nie wyrządzi...

Bał się jednak, jakie wrażenie wiadomość o zamordowaniu ojca wywrze na Zofii.

Wiedział wprawdzie, że jego ukochana żona nie miała żadnego sentymentu dla Boruckiego, z którym nie łączyło jej nic, nie wyłączając nawet nazwiska, temniej, znając niesłychaną wrażliwość i subtelność Zofii, obawiał się, żeby nie wzięła do serca tragicznej śmierci swego ojca.

Resztę dnia poświęcił Jaworski na załatwienie wielu zalagłych interesów.

Wezwał do siebie najpierw kierownika fabryki, który po serdecznym powitaniu, złożył mu szczegółowy raport o stanie przedsiębiorstwa, a w końcu, zegnając się, napomknął nieszmiało, że cały personel był do głębi poruszony wiadomością o nieszczęśliwych przejściach swego szefa, o którego zdrowiu informował się stale telefonicznie w lecznicy.

Jaworski oświadczył, że nie są mu znane te objawy przywiązania jego współpracowników, gdyż zaraz po odzyskaniu przytomności komunikowano mu o tem w lecznicy, poczem podziękowawszy gorąco za tak serdeczny stosunek, pożegnał kierownika, zapowiadawszy na najbliższe dni swą wizytę w fabryce.

Dwie godziny wieczorne, spędzone w towarzystwie sekretarza, pozwoliły Jaworskiemu zorientować się najdokładniej w całokształcie interesów zarówno warszawskich, jak i górnośląskich. Na zakończenie tej konferencji podyktował szereg poleceń, listów i t. p., poczem zadowolony dość pracowym, jak na rekonwalescentą dniem, udał się na spoczynek.

Kto kiedykolwiek przechodził jakąś ciężką chorobę, wie, czym jest pierwsza noc po pierwszym dniu powrotu do normalnego życia, podobnie, jak każdy, kto kiedykolwiek udawał się w daleką, meczącą podróż, pełną nocy spędzonych w

wagonie kolejowym lub na hotelowym łóżku — wie dobrze, czym jest pierwsza noc po powrocie do siebie, do domu.

Jest to noc smu krzepiącego, zdrowego, noc pełnego wypoczynku, która daje człowiekowi nazajutrz świeży kapitał sił, energii i nadziei.

Taką noc miał Jaworski — po raz pierwszy już od bardzo długiego czasu.

Służący Stanisław, który przyniósł swemu panu zrana do łóżka śniadanie i gazety, spostrzegł odrazu, że choroba zniknęła bezpowrotnie.

Jaworski głosem pełnym życia i temperamentu zamówił kąpiel i kazał sobie podać do łóżka aparat telefoniczny.

Połączył się ze szpitalem Przemienienia Pańskiego i poprosił do telefonu kierownika oddziału, na którym znajdowała się Zofia.

Już pierwsze słowa lekarza uspokoiły Jaworskiego i wprawiły go w jeszcze lepsze samopoczucie.

— Cieszę się niezmiernie, panie dyrektorze — mówił lekarz — że mogę zakomunikować panu same pomyślne wieści o pańskiej małżonce. Ubiegłą noc chora spędziła świetnie, wobec czego dziś już z całą pewnością możemy powiedzieć, że wszelkie niebezpieczeństwo minęło i jest już tylko kwestją dni zupełny powrót pani Jaworskiej do zdrowia.

— Czy można będzie, panie doktorze, przewieźć chorą do mieszkania? — pytał Jaworski z trudem tłumiąc wzruszenie.

— Ależ naturalnie, ale nie radziłbym robić tego jeszcze dzisiaj, bo temperatura ulicy jest za ostra i to naszej chorej mogłoby zaszkodzić.

— Ale wiedzieć się z nią będę mógł dzisiaj?

— Oczywiście. Wprawdzie pani Jaworska jest po chorobie bardzo osłabiona i kłępska nerwowo, ale krótka rozmowa nie może jej zaszkodzić.

Jaworski pożegnał doktora, odłożył słuchawkę i pełen gorączkowego oczekiwanía wyznaczonej godziny odwiedzin w szpitalu, niebale przerzucił gazetę:

**„Ku rozwiązaniu zagadki zbrodni w hotelu „Albania“.
Podojrzany o morderstwo barona Hammera zniknął bez śladu“**

— nie mógł nie zwrócić jego uwagi. Obszerny opis wyników śledztwa policyjnego zaczynał się od słów:

„Zagadka hotelu „Albania“, w którym zeszłej nocy zamordowany został w tajemniczy sposób profesor Borucki, zbliża się ku rozwiązaniu. Niżej znajdzie Czytelnik szczegółowe informacje o przebiegu śledztwa policyjnego w tej sprawie, zaim jednak zapozna się ze wszystkimi etapami dochodzenia, śpieszymy donieść, że władze śledcze mają już w ręku dowody, że mordercą Boruckiego był nie kto inny, jak jego bliźni przyjaciel, baron Karol Hammer, który zniknął bez śladu.“

Początkowo bar. Hammer usiłował zmylić policję świetnie przygotowanym „alibi“, drobiazgowo jednak dochodzeniem obalono te sztuczne dowody jego niewinności, a wówczas okazało się, że domniemany morderca zniknął z hotelu.

Zarządzone natychmiast energiczne po-

szukiwania nie dały wyniku, istnieje jednak uzasadniona nadzieja, że zbrodniarz w niedługim czasie wpadnie w ręce policji“.

Czytając te słowa Jaworski cieszył się podwójnie. Raz dlatego, że miał mocny, drugocący niemal atak w ręku dla zabicia w Zofii jakiegokolwiek pozostałości uczucia, w stosunku do Hammera, jaka w niej jeszcze trwać mogła, po drugie — zniknęła, stojąca wciąż przed nim groźba, że baron szantażysta znów wyrośnie na jego drodze i swymi lotrowskimi metodami zacznie burzyć i macić jego spokój.

Z drugiej jednak strony przerażony był niemal wiadomością, że Hammer był mordercą.

Toż znał barona, tego gładkiego, usłużnego i wytwornego pana nie od dzisiaj — i choć niemal od samego początku znajomości było wiele szczegółów w postępowaniu Hammera, które raziły Jaworskiego, uważał go jednak zawsze raczej za ofiarę dużej lekkomyślności, niż człowieka występku.

Wprawdzie ostatnie dni wprowadziły w te pojęcia zupełny przewrót i sprowadziły barona w opinii Jaworskiego do rzędu zwykłych lotrzyków i szantażystów — ale przecież, na miły Bóg! — od szantażu do zbrodni jest jeszcze droga bardzo daleka!

Więc baron Hammer, człowiek, który jeszcze nie tak dawno był przyjacielem Jaworskiego — stał się pospolitym zbrodniarzem, przeszedłszy przedtem różną pomniejszą szczeblę przestępstwa!

Jaworski nie mógł o tem myśleć spokojnie.

Dokończył szybko śniadania, zerwał się z łóżka i pobił do kąpielowego pokoju.

Po wyjściu z wanny czuł się tak dobrze, jakby nigdy nie chorował.

Zaczął się szybko ubierać, słuchając piąte przez dziesiąte jakichś mało ciekawych plotek, któremi raczył go szczerze usługujący mu, jak zwykle lokaj.

Wreszcie był już gotów zupełnie i wyszedł na ulicę, gdzie wsiadł do oczekującej na niego limuzyny.

Na placu Trzech Krzyży zatrzymał się przed kwaciarnią, wysiadł na parę minut i wrócił do autu z wielkiem nęczeniem cudnych, pachnących róż.

Teraz już nie zatrzymując się nigdzie po drodze pojechał wprost do szpitala na Pragę.

— Czy mogę wiedzieć się z panią Zofią Jaworską, moją żoną? — zapytał spotkanej na korytarzu siostry miłosierdzia.

— Proszę za mną, zaprowadzę pana.

Zatrzymał się przed małymi drzwiami.

— Niech pan zaczeka tu chwilę — zwróciła się don siostra — pójdę zobaczyć, czy chora nie śpi.

Jaworski zagryzał wargi ze zniecierpliwienia i nieświadomie gniótł kwiaty,zymane na ręku.

Wreszcie w drzwiach ukazała się z powrotem siostra.

— Niech pan wejdzie. Uprzedziłam pańską małżonkę, że pan przyszedł.

Jaworski przestąpił próg niewielkiego pokoiku.

Serce rozsadzało mu piersi ze wzruszenia.

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym).

Arystokrata rosyjski - kierowca taksówki ofiara napadu rabunkowego

W skromnie umeblowanym, ale obszernym mieszkaniu na szóstym piętrze jednego z domów przy ulicy Pasteura w Paryżu mieszka książę Mikołaj Golicyn, potomek znanej magnackiej rodziny rosyjskiej.

z żoną Francuzką, jej matką i małą córeczką.

Książę Golicyn, po wybuchu rewolucji w Rosji musiał uchodzić z kraju i służył kolejno w białych armjach Denikina i Wrangla.

Po kilkuletniej tułaczce i ukończeniu uniwersytetu katolickiego w Lille, osiedlił się w Paryżu, gdzie wraz z hr. Tolstojem założył biuro sprzedaży nieruchomości. Przedsiębiorstwo z początku prosperowało zupełnie dobrze, w czasie kryzysu jednak przestało dawać dochody i Golicyn, chcąc zarobić na utrzymanie dla siebie i rodziny, przyjął posadę kierowcy taksówkowego

Onegdaj wieczorem do taksówki jego wsiadło towarzystwo, złożone z dwóch mężczyzn i kobiety, którzy kazali się wieźć w okolice lotniska. W pewnej chwili kazali stanąć pod pozorem, że zmylili drogę, i usiłowali nakłonić kierowcę, aby wysiadł z taksówki.

Ten jednak powziął już pewne podejrzenia i nie ruszył się z miejsca. Wówczas obaj mężczyźni

rzucili się na niego.

a kobieta przeszukiwała mu kieszenie, zabierając zegarek, wszystkie dokumenty, oraz 150 franków. Następnie obezwładnili ofiarę kilkoma silnymi uderzeniami w głowę i brzuch i pozostawili

nieorzytomnego

kierowcę-księcia w taksówce. Dopiero nad ranem znaleźli go żołnierze z lotniska wojskowego i odstawili w bardzo ciężkim stanie do szpitala.

Policja jest już na tropie sprawców napadu, których dokładny rysopis posiada.

Szpieg uciekł ze szpitala więziennego bo mu nie odpowiadał klimat

Niemieckie władze bezpieczeństwa ujęły przed kilkoma tygodniami niebezpiecznego szpiega Eugenjusza Gantnera, który w więzieniu śledczym, w oczekiwaniu rozprawy,

zapadł na zdrowiu

i został przeniesiony do szpitala Rudolfa Virchowa w Berlinie.

Stamtąd Gantner w ubiegłym tygodniu zdołał umknąć, zmyliwszy czujność dozorców i dotychczas znajduje się na wolności. Policja rozesłała za zbiegiem

listy gończe

i przeszukuje wszystkie kryjówki Berlina, dotychczas jednak nie udało się jej wpaść na jego ślad. Tymczasem jak stwierdzono, Gantner, który w chwili opuszczenia szpitala był pozbawiony jakichkolwiek zasobów finansowych,

zdołał zaopatrzyć się w pieniądze

i porozumieć się ze swymi przyjaciółmi i ze swym adwokatem. Zwrócił się nawet telefonicznie do policji, oznajmiając, że jest jeszcze zawsze ciężko chory, (co zresztą odpowiada prawdzie, że jednak klimat berliński mu nie odpowiada, dlatego postanowił

zmienić miejsce pobytu.

Stwierdzono, że szpieg dotychczas znajduje się w granicach państwa, skąd trudno mu się będzie wydostać, gdyż wszy

stkie stacje graniczne są o jego ucieczkę zawiadomione. Gantner twierdzi zresztą, że sam dobrowolnie stawi się na rozprawę,

która ma się rozpocząć w połowie kwietnia, przed przysięgłymi. Jest on oskarżony o zdradę tajemnic wojskowych.

Ciężka choroba królowej-pustelnicy niekoronowanej w dziczy dzikiej i opuszczonej wyspy

Anglia obfituje w liczne małe wyspy przybrzeżne, które w wielu wypadkach znajdują się w rękę prywatnym.

Do takich wysp należy Lund, której właściciel miał niedawno proces ze skarbem państwa o bicie własnych monet zdawkowych, taką też wyspą jest Brownsea, której właścicielką, pani Maria Christie obecnie

ciężko zaniemogła.

Dama ta, zwana powszechnie „królową” Brownsea, od chwili nabycia wyspy od lorda Artura

Whelera, osiedliła się na niej i wielkie życie zupełnie odosobniony i samotny. Kazała wielkim sumptem odnowić starożytny zamek, znajdujący się na wyspie, sama jednak mieszka w niewielkim domu i nie widuje nikogo, prócz służby.

Dawniej wyspa, która jest bardzo malownicza, zamieszkała była przez kilka rodzin angielskich, które jednak po pewnym czasie przeniosły się do Anglii, tak że obecnie pozostało tylko kilka osób.

Pani Christie nie pozwala niko-

mu obcemu lądować na swojej wyspie, tak że nawet turyści nie mogą jej odwiedzić, gdyż przewoźnicy nie chcą wynajmować im łódek. Nieliczni wyspiarze zajmują się hodowlą kwiatów, które wysyłają do Londynu, przeważna część wyspy jednak pozostaje w stanie zupełnie dzikim.

„Królowa”, zaraz po objęciu rządów wydała „edykt”, zabraniający zabijania zwierząt na wyspie. Musiała jednak częściowo edykt ten odwołać, przynajmniej w stosunku do dzikich królików, które tak się rozmnożyły, że stały się prawdziwą plagą wyspy.

Nikt nie wie, jaki jest powód pustelniczego życia pani Christie, nikt bowiem nie zna historii jej życia.

„Podwładni” jej jednak przypuszczają, że musiała ona przeżyć jakas

wielką tragedję,

która zadała niezagojoną ranę jej sercu. Obecnie niekoronowana królowa od kilku tygodni jest chora, nikt obcy jednak, oprócz lekarza i pielęgniarki nie ma wstępu do jej domu.

Sześć lat w oczekiwaniu śmierci

W więzieniu stanu Georgia w Ameryce północnej żyje 60-letni murzyn Tom King, który już od sześciu lat czeka na skasowanie albo wykonanie wyroku śmierci.

King oskarżony jest o zabicie policjanta w czasie napaści władz prohibicyjnych na potajemną gorzelnię. Murzyn nie przyznał się do winy, twierdząc, że w owym czasie

spal spokojnie w domu.

Sprawa jego już czterokrotnie była rozważana w wyższej instancji i za każdym razem sędziowie

wynosili wyrok śmierci na biedaka.

Teraz ma się odbyć nowa rozprawa: Tom czeka z utęsknieniem wolności lub śmierci

Chiński artysta walczy o swój warkocz

Ciekawy zatarg zaszedł niedawno w Wiedniu między tamtejszą ambasadą chińską, a jednym z aktorów podróżującej trupy chińskiej. Artysta ten, wbrew przepisom urzędowym, nakazującym wszystkim chińczykom obcinanie swych włosów,

zachował swój warkocz,

którym posługiwał się jako narzędziem pracy i zarobku. Zawieszając się na swym długim warkocz, artysta wykonywa bowiem różne ćwiczenia akrobatyczne.

Jednak, gdy buntownik ten zgłosił się do ambasady z prośbą o odnowienie swego paszportu,

ambasada odmówiła,

żądając, by artysta zastosował się do rozporządzenia urzędowego co do noszenia krótkich włosów.

Artysta oświadczył z rozpaczą, że obecnie warkocz pozbawił go wszelkich środków do egzystencji i prosił, by mu dozwolono nadal nosić swoje długie włosy. Ambasador napisał ze swej strony do rzą-

du, prosząc o instrukcje.

Rząd chiński odpowiedział, że noszenie warkoczów stanowi

profanację rasy

i z tego względu ma być surowo zabronione. Zatem nieszczęśliwy artysta chiński, będący ofiarą naglej ewolucji swej rasy, musiał opuścić Wiedeń.

Bezbożnicy agitują przy pomocy kart do gry

Moskiewski związek bezbożników wypuścił antyreligijne karty do gry, przedstawiające karykatury kapłanów

wszelkich kultów. Karty te są wyrobione z lepszego materiału, aniżeli zwykłe karty i sprzedają się one, dla celów propagandowych, po tej samej cenie, co i te ostatnie. Każdy kolor jest

poświęcony jednemu z kultów.

Tak, trefle wyobrażają papów i mnichów kościoła prawosławnego,

Nowa próba lotu w balonie aluminiowym

Znany z zamiaru wzbicia się w powietrze dla badania atmosfery prof. Piccard

ponowi swój plan

w najbliższym czasie. Aparaty znajdujące się wewnątrz, nie ru-

szone od czasu nieudanej zeszłorocznej wyprawy, będą w niedługim czasie zbadane i przypró-
wione do normalnego stanu.

Prof. Piccard pytany o

plany na przyszłość,

oświadczył, iż zasadniczo żadnych zmian w swym balonie aluminiowym czynić nie zamierza i wyruszy na nim tak, jak poprzednio.

Trudność sprawiają warunki atmosferyczne, które już poprzednio

uniemożliwiły wyruszenie.

Jak przypuszczają, Piccard wraz ze swym asystentem Kipferem wyjeżdżają do Augsburga w tych dniach.

kiery — kult katolicki, karo — religie możeszowa i piki — buddyzm, szamanizm i lamанизm i t. d. Dziwnym się zdaje, że na kartach niema karykatur duchowieństwa protestanckiego i muzułmańskiego.

Na zapytanie, jak należy objaśnić fakt powyższy, sekretarz związku bezbożników odpowiedział, że protestantyzm w Rosji Sowieckiej jest przedstawiony przez baptystów i adwentystów, i że zarówno protestanci, jak i muzułmanie w karty

Napad bandytów na dozorcę cmentarnego

Rabunek 40 złotych — 4 lata ciężkiego więzienia

W nocy z dnia 11 na 12 listopada ub. roku o g. 3-ej Sruł-Judel Litwak, dozorca cmentarny w Sokółce został przebudzony

podejrzany dźwiękiem.

Wówczas wstał z łóżka, zapalił świeczkę i udał się do kuchni. Tutaj natknął się na nieznanego osobnika z rewolwerem w ręku, który krzyknął: „ręce do góry”.

Litwak cofnął się z kuchni do sypialni, lecz wład za nim wszedł i ów mężczyzna, zgasił świeczkę i swoją elektryczną latarkę, poczem zażądał wydania

2000 dolarów,

które miał Litwak otrzymać z

O unormowanie godzin handlu

W dniu wczorajszym pod przewodnictwem Pana Starosty Grodzkiego odbyła się konferencja w sprawie unormowania godzin handlu.

W konferencji wzięli udział przedstawiciele Policji Państwowej, związków kupców oraz cechów piekarskich.

P. Starosta Grodzki, zapoznając obecnych z głównymi zasadami obowiązujących przepisów podkreślił, że staraniem jego jest jak najszybsze przeprowadzenie całej akcji, która by nie odbijała się na stanie majątkowym przedsiębiorstw, a jednocześnie doprowadziła do odpowiedniego zakwalifikowania poszczególnych przedsiębiorstw.

W tym celu Pan Starosta powołał Komisję Opiniodawczą w składzie obecnych na konferencji przedstawicieli zainteresowanych związków i Policji Państwowej, pod przewodnictwem wyznaczonego przez siebie urzędnika Starostwa Grodzkiego.

Komisja rozpocznie swe czynności w dniu 14 b.m.

Plaga kradzieży

gnębi pow. augustowski

Onegdaj w nocy mieszkańcowi wsi Kolnica, Adamowi Choczko skradziono z niezamkniętej stajni parę koni, wart. 800 zł. oraz lejce rzemieńne.

Tymczasowe dochodzenie ustaliło, iż sprawców było 2-ech.

Ślady skradzionych koni prowadzą w kierunku Sztabina i Suchowoli.

Ameryki. Bandyta zaznaczył że w razie odmowy pozbawi go życia. Kiedy do sypialni wtargnął drugi napastnik, Litwak za-

pewniając bandytów, że dolarów nie posiada, wręczył rabusiom 40 złotych.

Po splondrowaniu mieszkania

bandyci kazali mu w ciągu godziny nie wychodzić z pokoju pod groźbą śmierci.

pod groźbą śmierci.

a wychodząc zatarasowali drzwi od zewnątrz. Litwak dopiero o godz. 6-ej rano wy dostał się przez okno i zawiadomił o napadzie policję.

Po upływie miesiąca, 15 grudnia w nocy został dokonany napad na mieszkańca m. Sokółki Józefa Łabendyka. Policji udało się aresztować 6 sprawców w tej liczbie

Mikołaja Kurza,

zam. w Czarnej - Wsi, który podczas badania przyznał się również do napadu na Litwaka.

Przy konfrontacji Litwak poznał bandytę.

Onegdaj powyższa sprawa była przedmiotem obrad Sądu Okręgowego w Białymstoku. Kurza skazano na 4 lata ciężkiego więzienia.

Złowieszczy list narzeczonego

wpycha zakochaną pannę do grobu

P. Helena Posochówna w Motodecznie zażyła trucizny i w parę godzin potem, odwieziona do szpitala, rozstała się z tym światem.

Policja odnalazła w mieszkaniu samobójczy list, który wyświetlił przyczynę jej tragedii i śmierci.

Posochówna miała narzeczonego. Ślub miał się odbyć w pierwszą niedzielę po Wielkiejnocy. Nagle narzeczonego opuścił Motodeczno i powiadomił ją, że zrywa zaręczyny. Ten złowieszczy list wepchnął Posochównę do grobu.

JESZCZE JEDNA

w ubległej nocy

KRADZIEŻ KONIA

W nocy z dn. 29 na 30 b. m. z zamkniętej na zamek stajni skradziono Zaścianowi Józefowi mieszkańcowi wsi Przedświt, gm. Komorowo, konia wart. 250 zł.

Zuchwała kradzież na targu

Na targu w Sopoćkiniach, mieszkańcowi wsi Starożyłce, Janowi Snarskiemu, skradziono klacz z uprzężą, wartości 350 złotych.

Wypadek przy pracy

W fabryce Openhejma (ulica Mickiewicza 41), 65-letni Aleksander Woronecki, podczas pracy zdarł kolcem wanny do suszenia sukna skórę z ręki.

Pierwsze roboty publiczne zostaną uruchomione po świętach 150 bezrobotnych znajdzie pracę

W dniu 30 marca w Dyrekcji Robót Publicznych odbyła się konferencja, na której omawiano sprawę rozpoczęcia robót publicznych. W konferencji brali udział: pp. Dyrektor rob. publ. inż. Wasowski, Naczelnik Wydziału Opieki Społecznej Kamiński, Nacz. wydz. samorządowego Kaczyński, Nacz. wydz. bezp. publ. Syska, Starosta grodzki Mieszkowski, Prez. miasta Hermanowski, Kier. wydziału techn. ławnik Tryburski, inż. drogowego Urzędu Wojewódzkiego Richter i inż. Gałaj.

Postanowiono, że Magistrat po świętach uruchomi roboty drogowe, objęte uchwalonym

przez Radę Miejską budżetem zwykłym, przy czym zatrudnić będzie bezrobotnych.

Urząd Wojewódzki zapewnia dotację w wysokości 4 zł. na osobę za dniówkę. Otrzymaną dotację Magistrat wykorzysta na poszerzenie robót drogowych, nie objętych budżetem.

Kolejność robót w mieście: osuszenie terenów, przylegających do ulic Równoległej i Wroniej, uporządkowanie placu Wyzwolenia, uporządkowanie drogi do szosy Białystok—Augustów, uporządkowanie parku 3 Maja. Zatrudnionych będzie 150 bezrobotnych.

Kiedy odbędzie się pobór do wojska

W roku bieżącym pobór do wojska rozpocznie się dnia 1-go maja, przy czym komisje poborowe będą urzędować w następujących miejscowościach Województwa Białostockiego: w Augustowie — od dnia 1 do 19 czerwca włącznie, Knyszynie — od dnia 1 do 15 maja włącznie, Białymstoku — od dnia 18 maja do 5 czerwca włącznie dla powiatu i od dnia 6 do 27 czerwca włącznie dla miasta, Brańsku — od dnia 1 do 8 maja włącznie, Siemiatyczach — od dnia 11 do 23 maja włącznie, Białowieży — od dnia 26 do 30 maja włącznie, Bielsku-Podlaskim — od dnia 1 do 25 czerwca włącznie, Krynkach — od dnia 1 do 13 maja włącznie, Skidlu — od dnia 15 do 29 maja włącznie, Porzeczu — od dnia 1 do 6

czerwca włącznie, Grodzie — od dnia 8 do 24 czerwca włącznie, Kolnie — od dnia 5 do 20 czerwca włącznie, Łomży — od dnia 4 maja do 2 czerwca włącznie, Ostrowi-Mazowieckiej — od dnia 4 do 27 maja włącznie, Ostrołęce — od dnia 29 maja do 20 czerwca włącznie, Grajewie — od dnia 26 maja do 13 czerwca włącznie, Suchowoli — od dnia 4 do 5 maja włącznie, Sokółce — od dnia 18 maja do 1 czerwca włącznie, Sejnach — od dnia 4 do 7 maja włącznie, Suwałkach — od dnia 9 do 30 maja włącznie, Łyskowie — od dnia 8 do 13 maja włącznie, Swisłoczy — od dnia 15 do 27 maja włącznie, Wołkowysku — od dnia 29 maja do 25 czerwca włącznie, Wysockiem-Mazowieckim — od dnia 1 do 23 maja włącznie.

Ujęcie fabrykanta dolarów

Oszust nabił w butelkę swego kamrata

Na skutek listów gończych, zatrzymano w Białymstoku w dniu 30 marca jednego z oszustów, którzy w podstępny sposób wyłudzi od właściciela sklepu mięsnego w Wilnie przy ul. Zarzecze 12, Bolesława No-

wiska, 467 dolarów i 1000 złotych, acząc go fabrykować dolary we wrzącej wodzie.

Oszustem jest były portjer hotelu „Belgia”. Kottowkier Eljasz Pieniężny przy nim nie znalazł. Kottowkier twierdzi że snutkiem miałym, że współpracuje, po oszukaniu Nowika, z kolei nabrał i jego. Zabrał całą gotówkę i zwiął.

Kottowkiera osadzono w więzieniu na Łukiszczach.

Popierajcie L.O.P.P.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wydawca Ignacy Malinowski.

Redakcja i Administracja Legionowa 1.

Zakłady Graficzne, Legionowa 1.